

KALEJDOSKOP MAGAZYN KULTURALNY ŁODZI I WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO — 09/21

ISSN 0860-3057



Kalejdoskop

magazyn kulturalny Łodzi
i województwa łódzkiego

cena 5 zł
(w tym 5% VAT)

nr ind. 323489 | ISSN 0860-3057
nakład 1450 egz.

09/21

Temat numeru:
Jak piszą kobiety

Koncept Kurant
Kultura na rauszu

Licencja na sukces
Gwarą ze swadą





**KAMIENICA PRZY
ULICY WŁÓKIENNICZEJ.**

W trakcie rewitalizacji.

Fot. Radosław „Redman” Stępień



RYSZARD SĄSIADK.
„Liski”, Dolina Bzury, 2021.
 Wystawa Okręgu Łódzkiego
 Związku Polskich
 Fotografów Przyrody
 w Galerii Zewnętrznej ŁDK,
 otwarcie 17 IX

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
 INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
 tel. 797 326 217
 e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ

Bogdan Sobieszek
 - p.o. redaktora naczelnego,
 Aleksandra Talaga-Nowacka

PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,
 współpraca Oliwia Adamkowska

DRUK

Kolumb Krzysztof Jański
 ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Nakład: 1450 egz.

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:
kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

PARTNEREM PISMA JEST

MONOPOLIS

PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”
 Cena za numer - 4 zł

RUCH - mieszkańcy Łodzi
 i województwa mogą zamówić
 prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
 pytania: prenumerata@ruch.com.pl
 lub tel.: 22 693 70 00,
 801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).
 KOLPORTER - tylko instytucje mogą
 zamawiać prenumeratę w oddziałach
 firmy Kolporter S.A.
 na terenie całego kraju.
 Informacje pod numerem infolinii
 0 801 205 555
 lub na stronie internetowej
<http://sa.kolporter.com.pl/>

Rodzaj LUDZKI

Bogdan Sobieszek, p.o. redaktora naczelnego

Jak kobiety piszą? Jak kobiety widzą? O czym opowiadają? Nie jestem pewien, czy samo stawianie takich pytań nie narazi mnie na zarzut stygmatyzowania, patrzenia z góry, a może nawet patriarchalizmu. Wszak nie da się zaprzeczyć, że jesteśmy my i one (także w redakcji „Kalejdoskopu”). To i owo nas różni, ale jednak zaryzy-



kuję śmiałą tezę, że mimo wszystko na ogół się dogadujemy. Spokojnie, poczucia odrębności i zgodnej koegzystencji nie zmieni mówienie o płynności płci, przypisywanie prymatu w kulturze raz jednej, raz drugiej stronie, nawet twierdzenie, że Kopernik była kobietą. Trzymając się tego, co obwieszczają światu autorki zaproszone na łamy „Kalejdo-

skopu”, mogę przyznać, że najważniejsze problemy są takie same, pragnienia także, te same troski – poczucie sensu i celu, poszukiwanie szczęścia, oparcia i bliskości w drugim człowieku, a jednocześnie świadomość przemijania, lęk przed samotnością, cierpieniem i śmiercią. O tych fundamentalnych sprawach piszą zarówno kobiety, jak i mężczyźni, choć patrzą może z innej perspektywy, nieco inaczej je przeżywają, używają własnego języka. Kobiety próbują nie zapomnieć, że są kobietami – domagają się autonomii, równego traktowania, szacunku, prawa do bycia podmiotem, zawierzają intuicji, snom, przyrodzie, chcą dawać nadzieję. Nie chcą patrzeć przez męskie soczewki. Mówią własnym głosem, który może być źródłem inspiracji dla wszystkich, podobnie jak głos męski. Przecież i my, i one – razem – jesteśmy rodzajem ludzkim. Zapraszam czytelników i czytelniczki do świata kobiecych opowieści.

SPIS TREŚCI

14

Nowe media...
Rozmowa
z Ryszardem
W. Kluszczyń-
skim

16

Nowy mózg
na nowe dni.
Andrzej
Poniedziałki

19

Cud
opowieści.
Rozmowa
z Anną
Ciarkowską

24

„Dewocje”
- fragment.
Anna
Ciarkowska

27

Mit - ratunek
dla duszy.
Rozmowa
z Bronką
Nowicką

32

Kobiety
zapisują
przemijanie.
Joanna
Chachuła

34

oda do błędu.
Ewa Jarocka

35

Realne.
Tomasz
Cieślak

40

Siła jest
kobietą.
Magdalena
Sasin

42

Strategie
teatralnej
iluzji (4):
metoda
Kantora.
Michał
Rzepka

44

Galaktyka
nie-miasta.
Maria
Nowakowska

46

Galeria
Tadeusza
Kokietka

09/21

51

Ku
pokrzepieniu
serc.
**Monika
Nowakowska**



53

Zmieniają się
tylko pejzaże.
Paulina Ilska



54

Ewolucja
konceptu.
**Piotr
Grobliński**



56

Ślady
Smosarskiej
na łódzkim
bruku.
**Bogdan
Sobieszek**



58

Psychodelia
Barbary.
**Łukasz
Maciejewski**



60

Tadeusz
Wijata:
życie w wielu
planach.
**Mieczysław
Kuzmicki**



62

Gwarą
ze swadą.
**Małgorzata
Dziurowicz-
Kaszuba**



64

Z prądziejów.
**Dawid
Brykalski**



67

Klasykę znać
trzeba.
Piotr Kasiński



68

Z Polski
do Polski.
**Gustaw
Romanowski**



69

Na rauszu.
Maciej Robert



70

Kalendarium



JAK PISZA kobiety

I str. okładki: ANNA CIARKOWSKA,
pisarka, poetka - wywiad na str. 19
Fot. Agnieszka Cytacka

CIAŁO Przemijanie SNY. WSPÓLNOTA KOBIECYCH OPowieści

JAK PISZĄ KOBIETY

Szukają odpowiedzi na najważniejsze pytania, podobnie jak czynią to mężczyźni. Patrząc jednak z kobiecej perspektywy, szukają własnego języka. Nie omijają spraw trudnych. Budują świat z mikrośladów. Zapisują przemijanie i śmierć. Ich poezja jest delikatna i brutalna, eteryczna i dosadnie biologiczna, gęsta od znaczeń. Nie chcą patrzeć na świat przez męskie soczewki, odrzucają skrzynkę z męskimi narzędziami. Próbują nie zapomnieć, że są kobietami – zawierzają intuicji, snom, pragną intensywnego kontaktu z przyrodą, zakorzenienia w pierwotnym, płynącym pod podszewką rzeczywistości nurcie. Szukają kontaktu z ożywczym źródłem, chcą poruszać, pobudzać empatię i dawać nadzieję. W przeciwieństwie do mężczyzn otwarcie piszą o własnym ciele. Są przez to bardziej ze sobą. Tworzą wspólnotę kobiecych opowieści.



ANNA CIARKOWSKA.
Fot. Adam Słowikowski

CUD OPowieści

—

NA CO DZIEŃ LUDZIE WYPOWIADAJĄ FORMUŁKI

ROZMOWA Z ANNĄ CIARKOWSKĄ

Mam poczucie, że nie jesteśmy w stanie skomunikować się ze sobą. Mnie to przeszkadza, mnie to dotyka. To największa bolączka, z którą się mierzę, która najbardziej przeszkadza mi w świecie. Być może dlatego tak miałem ten temat, obrabiam go – mówi Anna Ciarkowska, poetka, pisarka, autorka powieści „Dewocje”.

KLUCZEM BYŁA SPOWIEDŹ

Z Anną Ciarkowską rozmawia Milena Rosiak

Zacznę od miasta. Wychowałaś się i mieszkasz w Łodzi?

Jestem z przedmieść. Jedna ulica, pola, kukurydza, krowy...

„Dewocje” to powieść o polskiej, katolickiej prowincji. Jak przebiegała twoja praca nad książką?

Książka powstała na wsi małopolskiej. Przyglądałam się jej i wsiąkałam w wiejski krajobraz. Nie bez znaczenia jest również moje chłopsko-robotnicze pochodzenie. Umieszczenie narracji w przestrzeni wiejskiej to zabieg literacki. Wybór, który pozwolił mi zamknąć bohaterów w obszarze jednej parafii. To jest łatwiejsze. Z drugiej strony, w mieście nie ma już wspólnot, które podglądałam na wsi.

A chciałaś opisać wspólnotę?

Chciałam napisać książkę o tym, że jeśli jesteś wewnątrz wspólnoty, to masz w niej konkretne miejsce. I jest ci w nim dobrze albo bardzo źle.

Narracja ma formę spowiedzi głównej bohaterki. Najpierw była prowincja czy spowiedź?

Spowiedź. To był klucz, później zaczęła mi pasować do tego wieś. Wspomnienie spowiedzi jest dla mnie traumatyczne. Musiałam zamykać się w konfesjonale, który był jak szafa, jak trumna. Koszmar dla dziecka. Czułam, że muszę to doświadczenie przenieść na formę literacką – jako punkt zaczepienia zapisałam słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha

Świętego. Amen”. Kupiłam też modlitewnik dziecięcy, przeczytałam „Kompleks Portnoya” Philippa Rotha, a ostateczne potwierdzenie wyboru takiej formy powieści zyskałam, oglądając film o siostrze Faustynie.

Wiem, że zbierasz dewocjonalia, interesujesz się historiami świętych i estetyką religijną.

Od dawna interesują mnie religijne rytuały i obrzędy. Msza obserwowana przez osobę niewierzącą jest fantastycznym misterium, teatrem. Bardzo lubię Wszystkich Świętych, Boże Ciało, chodziłam też na nabożeństwa majowe i odpusty parafialne. Kwiaty, dekoracje, ludyczność – to są doświadczenia zakorzenione w moich wiejskich przedmieściach. Z kolei podczas wizyty na Sycylii fotografowałam kapliczki wmurowane w domy, wizerunki Ojca Pio. Odkrywcze okazały się dla mnie podroże po Małopolsce, tam jest bardzo dużo kapliczek, łącznie z największą w Polsce szopką ledową... Siedzenie na małopolskiej wsi oraz poznawanie okolicy to był moment, w którym zdecydowałam, o czym będę pisała. Wiedziałam też, że chcę pozostać w kontekście katolickim.

W „Dewocjach”, podobnie jak w „Pestkach”, sprawdzasz funkcję języka, badasz komunikację ograniczoną do powtarzalnych i utartych zwrotów, na przykład: „Bóg powołuje do siebie najlepszych”, „cierpie-

nie uszlachetnia” czy „Bóg wszystko widzi”.

Mam poczucie, że nie jesteśmy w stanie skomunikować się ze sobą. To największa bolączka, z którą się mierzę, która najbardziej przeszkadza mi w świecie. Może dlatego tak mielę ten temat, obrabiam go.

I w takim kontekście osadzasz bohaterkę-cudotwórczynię, która – do pewnego momentu – jest w stanie porozumieć się z ludźmi, dotrzeć do nich.

Ale to jest cud! Coś, co normalnie się nie zdarza. Nie bez przyczyny nazywam to cudem opowieści. Na co dzień ludzie wypowiadają formułki, a nie rozmawiają.

Sportretowałaś wspólnotę, którą spaja przestrzeń i wiara. Rytuały, jak msza czy praca, są pomocne do czasu. Ludzie zwracają się do cudotwórczyni, chcą opowiedzieć jej o swoich emocjach i problemach.

Tak, uważam, że każdy ma potrzebę opowiadania o sobie. Po to się rozmawia z ludźmi, żeby stworzyć narrację o sobie i własną tożsamość poprzez to, co się o sobie mówi. Zastanawiam się też, na ile potrzeba opowiadania o sobie musi spotykać się z tym, że ktoś nas wysłuchuje.

Czyli nie rozmowa, lecz bycie wysłuchanym?

Może tak. Rozmowa zakłada odpowiedź. A czy na wszystko musi być odpowiedź? Mam na



Fot. Agnieszka Cytacka

myśli gest przyjęcia, zawieszenia oceny, powstrzymania się od słów zamykających doświadczenie drugiego człowieka w prostych ramach.

Wątek cudu jest istotny, ale chyba ważniejsze było pokazanie, co dzieje się, gdy ludzie pozwalają sobie na refleksje nad własnym życiem.

Właśnie – gdy wypowiadają rzeczy, które ich drażą. Często rozgrzeszenie nie zdejmuje ciężaru, nie załatwia sprawy. Nie jest istotne, aby cudotwórczyni odpowiedziała, istotne jest, aby ci ludzie wsłuchali się we własną opowieść. Wypowiadając ją, zaczynają rozumieć. Bohaterowie wierzą, że cud zdarza się dzięki innemu człowiekowi, ale oni zaczyna się dziać, ponieważ oni pochylają się nad własnym życiem. Zależało mi na tym, aby cuda nie były jednoznaczne. Trudno ocenić, czy cud się dokonuje, czy to tylko „życie skręciło”. Albo kto właściwie za nim stoi. Starałam się utkać te opowieści z mikrośladów.

W książce dostrzegam trzy podobne sytu-

acje komunikacyjne: wspomniane monologi wygłaszane przed cudotwórczynią, spowiedź i psychoterapię.

Mnie bliska jest teoria tworzenia tożsamości poprzez narrację. Spowiedź i terapia są w pewnych aspektach podobne. Spowiedź opiera się na formułkach: „więcej grzechów nie pamiętam” i koniec, chociaż nas to dręczy. Terapia uczy nas wzięcia odpowiedzialności za to, co złe, i za to, co dobre.

Czy kontekst opisany w „Dewocjach” – mała zamknięta społeczność, dorastanie z wizją kary, w poczuciu winy i strachu – nie jest scenariuszem na wieloletnią terapię? Jak poradzić sobie z takim obciążeniem?

Lęk z nami zostaje. Jako osoba niewierząca nadal boję się, że zostanę ukarana, chociaż nie wiem, kto miałby wymierzyć karę. Myślę też o syndromie oszusta. Coś nam się udaje, ale czujemy, że to nie nasza zasługa. I jestem przekonana, że moje zmaganie się z syndro-

mem oszusta jest pokłosiem wieloletniego słuchania, że wszystko, co dobre, dzieje się dzięki Bogu. Przykładem są pielgrzymki przed maturą, w których uczestniczyłam.

Wiele uwagi poświęciłaś wątkowi dorastania w katolickich rodzinach.

Ten okres wspominam jako nieustanne zmaganie się z lękiem: przed Bogiem, księdzem, katechetką. Teraz wiem, że współdziałę to doświadczenie z wieloma osobami.

Dotknęłaś problemu cielesności odkrywanej przez dojrzewające osoby wierzące.

„Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”. Można powiedzieć – moje ciało, moja wina. To jest okropny moment, bo nie dość, że młody człowiek zмага się z dojrzewaniem, to jeszcze pojawia się wątek grzeszności ciała. Myślę, że chłopcy mają w tym aspekcie łatwiej niż dziewczyny. Kościół dokłada dziewczynom.

Kocia zachodzi w ciążę, przynosi matce „taki wstyd”, podczas gdy



**BRONKA
NOWICKA.**
Fot. Prot Jarnuszkiewicz

MIT - RATUNEK
DUSZY •
DŁA
DŁA

*Zwrot
ku
intuicji*

ROZMOWA Z BRONKĄ NOWICKĄ

Literatura piękna interesuje mnie jedynie jako osobista, a zarazem jak najbardziej uniwersalna, zmetaforyzowana, nasycona symbolami interpretacja świata i relacja z jego elementami, a nie ich realistyczna fotografia – mówi Bronka Nowicka, autorka książki „Kodeks Pomyłonych”.

NIE PRZEPADAM ZA LITERATURĄ „NA DZIŚ”

Z Bronką Nowicką rozmawia Piotr Grobliński

Gdy rozmawialiśmy o pani poprzedniej książce „Nakarmić kamień”, zapowiadała pani napisane jej dalszego ciągu. Ale wydany niedawno „Kodeks Pomylnych” to zupełnie inna historia.

Pani Helena Stachová, wspomniała tłumaczka polskich książek, w tym mojej, na język czeski, zapytała mnie w czasie wspólnego spotkania autorskiego w Pradze: – Ale pani wie, jaka musi być ta kolejna książka? – Jaka? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie. – No, zupełnie inna niż pierwsza! Dziś wiem, że miała absolutną rację. Długo nosiłam się z zamiarem stworzenia narracji z punktu widzenia jednostkowego, kobiecego bohatera, wiedzionej w pierwszej osobie liczby pojedynczej, emocjonalnie zaangażowanej. Gdy zaczęłam pisać, poczułam: męczę się. Wtedy przyszedł do mnie „Kodeks Pomylnych” – historia nieosobista, bohater zbiorowy, całkiem inna opowieść. Jedynie język podobny do tego „kamiennego”. Sięgnięcie po innych bohaterów i inną historię było dla mnie odświeżające i pouczające, bo zmagalam się z konstruowaniem świata, którego zupełnie nie znałam.

Słowo kodeks kojarzy się z grubą księgą, a tymczasem dostajemy niewielkich rozmiarów, cienką książeczkę. Dlaczego taki tytuł?

Rozmiary książki nie mają tu



Fot. Prot Jarnuszkiewicz

Bronka Nowicka, właśc. Bronisława Nowicka (ur. w 1974 r. w Radomsku) jest reżyserką teatralną i telewizyjną, artystką sztuk wizualnych i poetką, z Nagrodą Literacką „Nike” w dorobku (za „Nakarmić kamień”, 2016). Adiunkt na Wydziale Reżyserii Filmowej i Telewizyjnej PWSFTiit w Łodzi, obecnie prorektor tej uczelni ds. studentów i nauczania.

nic do rzeczy. Tomik zawiera swoiste przepisy na stworzenie świata; ma „genezyjski” charakter. Mieści w sobie zbiór „mitycznych” prawd, niezbywalnych zasad postępowania, którymi żyją i według których tworzą bohaterowie – Pomyleni. Stąd kodeks w tytule.

Kim są Pomyleni? Albo może należałoby zapytać: Z kim są pomyleni?

Pomyleni są dawną nacją

o określonym genotypie: to empaci, wrażliwi analitycy umysłów i tkanki świata, tropiciele sygnałów nieświadomych, wyznawcy myślenia symbolicznego, kreatorzy odczuwający przymus stwarzania własnej wersji każdej rzeczy i zjawiska, które usiłują (re)konstruować w oparciu o plemienny kodeks. Normalność jest właściwością odrębnego ludu, zamieszkującego inne ziemie. Książkowych Normalnych, ludzi nieposzukujących, zajmuje używanie, są pra-konsumentami. Pomylnych pochłaniają badania istoty rzeczy i akty twórcze. W tym kontekście normalność stanowi zagrożenie dla ich duchowości. Normalność, szczególnie ta uznająca wyłącznie samą siebie za stan jedynie słuszny, urągająca każdemu odstępstwu od własnego wzorca, bywa jak choroba. Na tyle zaraźliwa, by zainfekować nawet Pomylnych, i na tyle przewlekła, żeby ich ukorzeni

w normalności. Zwrot ku empatii i wrażliwości jest gestem samoleczącym z powszedniego odrętwienia. Powrotem do siebie.

Książkę wydało Biuro Literackie w serii „Proza”, ale to przecież czysta poezja. Jaka jest przynależność gatunkowa tych miniatur?

Sam człowiek pan sobie odpowiesz...

Książka zaczyna się słowem „Kiedys”. Cho dzi o konkretny czas czy o mityczny „prawiek”?

Jako człowiek jestem głodna mitu. Zawsze pracowałem mnie zmysł braku. Poczucie pustki, straty, niedosytu było bardzo silne. Początkowo myślałam, że ten brak da się zaspokoić syceniem ambicji, miłości własnej, żołądka, oczu. Liczyłam na to, że mój głód zaspokoi romantyczna relacja, nieustanna praca, wiedza. Myliłam się. Dla naszych przodków mit stanowił nie tylko formę opisu świata, jego interpretację czy mapę ścieżek bohaterów – autentycznych lub wymyślonych. Mit był żywy i służył odżywianiu psychiki. Zakotwiczony w nieświadomości zbiorowej, umożliwiał odnajdywanie kontaktu z duszą i Jaźnią. Pomagał dostrzegać powiązania między ludźmi, istotami, bytami, zjawiskami. Łączył strefę ciemności, Cienia, z obszarem świadomym. Kreślił między żywymi i zmarłymi. Oswajał tabu. Przybliżał tajemnice. Przestrzegał przed zagrożeniami. Stwarzał symbole. Stanowił wzorzec postępowania. Dawał nadzieję. Sublimował. Jestem głodna mitu jako odżywczej, inspirującej substancji, wspomagającej i transformującej ducha. Do mitu jako

pewnej formuły literackiej ciągnie mnie nie tylko głód, ale również ta cecha mitu, którą mogłabym nazwać uniwersalizmem. Pociągają mnie narracje o takim charakterze. Nie przepadam za sztuką doraźną, literaturą „na dziś”, zapatrzoną jedynie w bieżące, obecne, za swój główny cel obierającą aktualność, sprawozdawczość, zaangażowanie, odkrywcę nowej dykcji, środowiskową rywalizację o tematyczną i stylistyczną wynalazczość. Literatura piękna interesuje mnie jedynie jako osobista, a zarazem jak najbardziej uniwersalna, zmetaforyzowana, nasycona symbolami interpretacja świata i relacja z jego elementami, a nie ich realistyczna fotografia. Dlatego zwracam się w stronę mitu, baśni, przypowieści, alegorii, poetyckiego języka, gęstej metaforyki. Jednak czyniąc to, staram się mówić o tym świecie i jego niedoborach, które odczuwam jako własne. Mając czterdzieści sześć lat, będąc tuż po kryzysie wieku średniego, najbardziej potrzebuję kontaktu z ożywczym źródłem. Zapewne prowadzi do niego wiele dróg, ale moja wiedzie teraz poprzez próby stwarzania pewnego rodzaju mitów, które mogłyby poruszać, pobudzać empatię i dawać nadzieję. „Kodeks Pomylnych” jest mitem.

Rysunki wydają się być integralną częścią opowieści. Czy to coś więcej niż ilustracje?

Słowa niosą zaszyfrowane obrazy. Mózg rozkodowuje język w filmowe sceny, dorzuca dźwięki, zapach, wrażenie dotyku. Słowa uruchamiają w naszych umysłach niezwykłe kino – najstarsze i zarazem najnowocześniejsze z możli-

wych. Zbadano to i opisano w jednej z najciekawszych, moim zdaniem, książek na temat mechanizmów tworzenia znaczeń: „Latające świnie. Jak umysł tworzy znaczenie” Benjamina K. Bergena. Pisanie jest dla mnie stwarzaniem obrazów, których kształty, kolory, kadry doprecyzuje czytelnik, swoisty widz.

Po co książki ilustracje, skoro słowa są obrazogenne, niosą swój plastyczny ładunek? Po nic. Zazwyczaj zgadzałam się z takim zdaniem. Słowo wywołuje obraz, więc nie potrzebuje być opatrzone obrazem. W przypadku „Kodeksu Pomylnych” było inaczej. Czułam, że zbiór przepisów na rzeczy i zjawiska – „pomylny”, mieszający porządki celem wyłonienia nadrzędnego ładu kodeks – potrzebuje instrukcji. Rodzaju infografiki. Rysunków trzymających metaforę przy ziemi. Tak, tak – zobaczcie – oko powstaje z kulki kwiatu bawełny: weź kulkę, nasącz, wstaw w oczodół za pomocą specjalnych szczypiec. Jeżeli oko nada się do czulego opatrzenia rany – jak bawełniana szmata, lignina – zachowaj je. Jeżeli będzie mogło jedynie widzieć – wyrzucić. Na rysunku widać kulkę bawełny, ludzką głowę, szczypce. Metafora dotycząca czulego, współczulnego patrzenia ucieleśnia się dzięki rysunkowi. Mówi o szaloney potrzebie ukonstytuowania się świata, w którym może istnieć tylko taka zasada patrzenia, nie inna. Potrzebie tak silnej, że materializującej się, uobecniającej w materii. Po to były mi potrzebne rysunki. Jako „racjonalizatory” szaleństwa Pomylnych. Miałam przyjemność współpracować z Małgorzatą ET BER Warlikowską, pro-

Siła jest kobieta

Tekst: Magdalena Sasin

Dwa miesiące ciężkiej pracy i nagle, pięć czy 10 dni przed premierą, gdy wszystko jest już gotowe, przedstawienie zostaje odwołane... Aktorzy to odchorowują. W kolejnym terminie trzeba wykrzesać z siebie nową energię – mówi Jakub Szydłowski, reżyser „Pretty Woman”.

Rockowa „Pretty Woman” na podstawie kasowego filmu z Julią Roberts i Richardem Gere’em dołączy do kolekcji musicali, w których w ostatnich latach specjalizuje się Teatr Muzyczny w Łodzi i które ściągają do naszego miasta wielbicieli tego gatunku: „Jesus Christ Superstar” (pokazywany od 2014), „Les Misérables” (od 2017) i „Miss Saigon” (od 2019). Premiera „Pretty Woman” – dwa razy przekładana z powodu koronawirusa – ma się odbyć 25 września.

Trudno uwierzyć, że od wejścia na ekrany tej współczesnej wersji baśni o Kopciuszku minęło już 31 lat. Tytuł zainspirowała piosenka Roya Orbisona. Wersję sceniczną oparto na scenariuszu autorstwa reżysera filmu Garry’ego Marshalla i scenarzysty J.F. Lawtona, muzyka wyszła spod pióra piosenkarza rockowego Bryana Adamsa, a słowa napisał współpracujący z nim od lat Jim Valance. Klimat dźwiękowy przedstawienia to rock późnych lat 80. i początku 90.

Łódzkie przedstawienie reżyseruje Jakub Szydłowski, od 2020 r. zastępca dyrektora ds. artystycznych teatru przy Północnej. Jest on aktorem musicalowym, dubbingowym i filmowym oraz reżyserem przedstawień i koncertów. W Łodzi wyreżyserował „Cyrana”, „Madagaskar – musicalową przygodę” oraz „Prosimy nie wrywać foteli”.

W „Pretty Woman” zamiast orkiestry występuje dziewięcioosobowy zespół instrumentalny, a wykonawcy głównych ról śpiewają w stylu popowo-rockowym. Wyłoniono ich w castingu. Zgłosiło się tak dużo osób (ponad trzysta!), że całość podzielono na dwa etapy: online i sceniczny. Budowanie obsady musicali w castingach to już stała praktyka w teatrach muzycznych. Wynika z różnorodności spektakli i związanych

z tym zróżnicowanych wymagań stawianych aktorom. Casting jest też okazją do promowania nadchodzącego przedstawienia.

– Musical tym się różni od operetki, że każdy tytuł jest inny i do każdego potrzebne są odmienne predyspozycje wokalne – wyjaśnia Szydłowski. – Nawet najlepszy aktor nie jest w stanie w ciągu paru miesięcy „przyuczyć” się i dostosować do odmiennego stylu. Poza tym w musicalu trzeba tańczyć, realizować zadania aktorskie, istotna jest też prezencja sceniczna. Jeśli chodzi o profesjonalny musical, casting to jedyna droga do skompletowania obsady. Oczywiście w przesłuchaniach brali też udział aktorzy z łódzkiego teatru i wielu z nich pojawi się w spektaklu.

Wpostać Vivian Ward wcielią się Malwina Kusior i Marta Wiejak. Do roli Edwarda Lewisa przygotowują się Rafał Szatan, Marcin Jajkiewicz i Tomasz Bacajewski.

– Vivian jest non stop na scenie, ta rola wymaga kondycji nie tylko fizycznej, ale i psychicznej – mówi Malwina Kusior. – Jednocześnie jest w niej coś bardzo intymnego. Dotykamy prawdy, że każda kobieta chce być kochana szczerze i bezinteresownie. Ten spektakl jest dla mnie jak oczyszczenie – emocje, które powstają na scenie, dotykają najczulszych strun.

Fabuła „Pretty Woman” jest dobrze znana, jednak w stosunku do filmu w wersji scenicznej rozbudowane są dwa wątki związane z postaciami drugoplanowymi. Jeden z nich dotyczy przyjaźni łączącej tytułową bohaterkę i jej współlokatorkę Kit De Luca.

– Wbrew pozorom jest tu sporo niebanalnego materiału, a w teatrze można pokazać więcej niż w filmie. Tekst dotyka między innymi problemu mizoginizmu, z którym kobiety musiały się zmagać, zresztą do tej

pory nieraz się z nim zmagają – tłumaczy reżyser. – Główna bohaterka odkrywa swoją siłę w świecie zdominowanym przez mężczyzn. Oczywiście najważniejsza jest historia miłosna, bo wszyscy chcemy zobaczyć, jak rozwija się to uczucie.

Musical „Pretty Woman” jest wystawiany na mocy licencji, której na określony czas udziela teatralna agencja MTI (Music Theatre International) w Nowym Jorku. Cena jest kalkulowana indywidualnie dla danego teatru z uwzględnieniem wielkości widowni czy kosztu biletów. Licencja określa, jakie zmiany w spektaklu można wprowadzić w stosunku do wersji oryginalnej. Zabronione jest zmienianie scen, skracanie i dodawanie tekstów, przenoszenie akcji w czasie. Licencjodawca może nawet przyjechać na premierę, by skontrolować sposób potraktowania partytury i scenariusza. Reżyser nie uznaje jednak wymogów licencji za nadmierne ograniczenie: – Traktuję to jako wyzwanie, jak sprostać warunkom licencji, a jednocześnie pokazać coś od siebie. Akcję musicalu przenieśliśmy do hollywoodzkiego studia filmowego. Nie chcieliśmy odwzorowywać identycznie tego, co było w filmie. Myślę, że ludzie wolą zobaczyć nieco zmienioną wersję znanej historii.

Premiera „Pretty Woman” początkowo miała się odbyć 26 września 2020 roku, potem 20 marca 2021. Za drugim razem premiera została odwołana kilka dni przed terminem. – To trudna sytuacja – mówi Szydłowski. – Proszę sobie wyobrazić: dwa miesiące ciężkiej pracy, odtwórczyni głównej roli Malwina Kusior była sama w obsadzie, cały czas na scenie, bo druga aktorka była w tym czasie w ciąży. I nagle, pięć czy 10 dni przed premierą, gdy wszystko jest już gotowe, przedstawienie zostaje odwołane...



Próba do „Pretty Woman”, fot. Michał Matuszak

Aktorzy to dosłownie odchorowują. W kolejnym terminie trzeba wykrzesać z siebie nową energię. Wyreżyserowałem już kilka musicali, ale to pierwsza taka moja produkcja, która rozchodziła mi się w szwach: bo tancerze są na kwarantannie, bo ktoś ma COVID. To była, jak się mówi w naszym żargonie, taka „praca z duchami”.

„Pretty Woman” to krok na drodze do różnorodności repertuarowej, którą Jakub Szydłowski postawił sobie za cel jako zastępca dyrektora ds. artystycznych. – Musical to dla mnie bardzo szerokie pojęcie. Wcześniej pokazywaliśmy przedstawienia klasyczne, z potężnym brzmieniem orkiestry, teraz robimy spektakl rockowy, oparty na zupełnie innym rodzaju wokalu, następny musical – mogę to zagwarantować – będzie znowu inny. Będę też zapraszał do współpracy nowych realizatorów. Zależy mi, żeby otworzyć Teatr Muzyczny na nowe tytuły i pokazać, że ma repertuar dla każdego.

„Pretty Woman” gości na scenach dopiero od trzech lat, a ponieważ połowę tego czasu pochłonęła pandemia, spektakl zaprezentowało do tej pory zaledwie kilka teatrów na świecie. Prapremiera odbyła się w marcu 2018 r. w Oriental Theatre w Chicago. Przedstawienie w Łodzi było szykowane jako polska premiera – niestety, z powodu przesunięcia palmę pierwszeństwa zgarnął Krakowski Teatr Variété, który pokazał tę historię w lutym br. Trzy dni po łódzkim przedstawieniu ma się odbyć premiera w Mediolanie.